Nr. 70. Lwów — Sobota dnia 25 Marca. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 6. „ J. Waśnego przy ul. Czarnieckiego l. 3 „ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany) „ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6. „ Nikolowskiego Hotel Żorża. Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi. Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 6 ct.

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym 2 „ Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym 20 „ Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy 25 „ Nekrologia 30 „ Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Zwiastowanie NMP. Nikifora Partr. | Jutro: A. 6 Kwiet. Eman. N. 5 Post.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 1 | Zachód „ „ 6 „ 11

Długość dnia g. 12 m. 10 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 marca.

Przedwczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego było jednem z najbardziej sensacyjnych, jakie w ogóle kiedykolwiek zdarzyć się mogą Izba prawodawcza przemieniła się na kilka godzin w trybunał sądowy, który miał rozstrzygnąć kwestyę, czy rząd niemiecki rzeczywiście dopuszczał się nieczystych konszachtów z potentatami giełdowymi, czy też poseł, który ten zarzut podniósł, jest oszczercą. Zarzut ten, jak wiemy, zrobił antysemicki poseł Ahlwardt na wtorkowem posiedzeniu.

W toku debaty nad funduszem inwalidów stoczył on ostrą polemikę z przywódzcą postępowców Richterem i podniósł zarzut, że żydowscy matadorzy giełdowi (die grossen Börsejuden) wyrobili to u rządu, iż fundusz inwalidów otrzymał bardzo skromną dotacyę. — W sali powstał hałas ogromny, ze wszystkich stron domagano się, aby Ahlwardt natychmiast udowodnił ten zarzut.

Na to odparł Ahlwardt, że dowody potrafi przedłożyć po świętach wielkanocnych. Parlament dał mu jednak tylko 24 godzin czasu, tj. odroczył posiedzenie do środy, i na tem to środowem posiedzeniu odbyła się owa pamiętna debata, którą w streszczeniu podajemy.

Gdy prezydent Levetzow zagaił posiedzenie, zabrał głos przywódzca postępowców Richter i wezwał Ahlwardta, aby przedłożył dowody na poparcie zarzutów, które wczoraj uczynił. Ahlwardt wszedł na trybunę z niewielkim plikiem papierów i oświadczył, że sprowokowany przez Richtera wspominał wczoraj o dokumentach, które mogą posłużyć za dowód jego twierdzenia. Dokumentów tych nie mógł zebrać na dziś, gdyż jest ich takie mnóstwo, że ważą dwa cetnary. U siebie nie mógł ich przechowywać z obawy przed rewizyami, które często u niego były odbywane, powierzył zatem część tych dokumentów nakładcy swemu, księgarzowi Glössowi w Dreźnie, resztę innym przyjaciołom na prowincyi. Wczoraj telegrafował na wszystkie strony, aby zebrać co się da, jednakże łatwo można zrozumieć, że w ciągu kilkunastu godzin nie można było ich zebrać, zwłaszcza że przyjaciele jego również z obawy przed rewizyami dali je do przechowania w trzecie ręce. To też obstaje Ahlwardt przy tem, że dopiero po Świętach wszystko przedłoży, tę odrobinę zaś, którą udało mu się w nocy zgromadzić, jeżdżąc po wszystkich znajomych berlińskich, składa obecnie na stół prezydyalny, zastrzega się jednak, że dopiero po przejrzeniu reszty dokumentów można będzie zrozumieć te, które dziś przedkłada.

Wiceprezydent Ballestrem zażądał odroczenia posiedzenia na godzinę, aby konwent seniorów mógł zbadać dokumenta przedłożone przez Ahlwardta i złożyć sprawozdanie. Gdy po całogodzinnej przerwie otwarto posiedzenie, rozpoczęła się dopiero burza. Wiceprezydent Ballestrem jako sprawozdawca konwentu seniorów oświadczył, że przedłożone przez Ahlwardta dokumenta nic nie dowodzą. Wprawdzie Ahlwardt usprawiedliwiał się przed konwentem, że dokumenta te dopiero w połączeniu z resztą aktów, które po świętach przedłoży, mogą wyjaśnić sprawę i dlatego żądał, aby konwent uznał się jako nieustająca komisya celem przyjmowania odeń dalszych dowodów, wszelako członkowie konwentu są zdania, że kto tak ciężkie zarzuty stawia, ten powinien mieć dowody w rękach i w tej chwili je przedłożyć. Jeżeli Ahlwardt chce przedkładać dalsze dowody, to może je oddać prezydentowi, obecnie idzie o to, czy Ahlwardt tem, co dziś przedkłada, udowodnił swój zarzut, czy nie. Owóż konwent stwierdza, że Ahlwardt nic nie udowodnił i z tego powodu nie ma słów na właściwe określenie jego postępku.

Ahlwardt usprawiedliwiał się jeszcze raz, że nie był przygotowany na tę debatę i byłby wczoraj jeszcze nie wystąpił z owym zarzutem, gdyby go Richter nie sprowokował.

Richter oświadczył, że nie on prowokował Ahlwardta, ale Ahlwardt sprowokował cały parlament i rząd. Najsilniejszym dokumentem który dziś Ahlwardt przedłożył, jest pamflet niejakiego Rudolfa Mayera, wydany przed laty szesnastu. Wtedy już zajmowała się tym pamfletem osobna ankieta i orzekła, że nie ma w nim ani słowa prawdy. Dziś przedkłada Ahlwardt nieprawdziwą rzecz i chce, żebyśmy ją uważali za udowodnioną dla tego, że on ją powtarza. Oto jest metoda tego pana. Idzie tu o sprawę publiczną, a w tem właśnie polega błogosławieństwo parlamentaryzmu, że z takim panem będzie można zrobić krótki proces.

Konserwatysta br. Manteuffel oświadczył również, że kto tak ciężkie zarzuty stawia, powinien je w tej chwili udowodnić. Dla tego też konserwatyści zgadzają się z konkluzyą hr. Ballestrema, że postępek Ahlwardta jest czemś niesłychanem.

Ahlwardt jeszcze raz usprawiedliwia się, że nie mógł w ciągu nocy zebrać wszystkiego. Walczy on tylko za prawdę, korrupcya jednak w Niemczech jest tak wielką, że trudno udowodnić nawet takich rzeczy, o których całe państwo wie.

Lieber z centrum wystąpił także przeciw Ahlwardtowi. Rzekł on, że dzisiejsze posiedzenie naznaczono umyślnie na to, aby dać Ahlwardtowi możność, jeżeli już nie przeprowadzenia, to przynajmniej rozpoczęcia dowodu. Tymczasem Ahlwardt nawet go nie rozpoczął. Czyliż on myśli, że parlament jest miejscem, w którem można bez dowodów w rękach zarzucić komukolwiek, że ukradł srebrne łyżki?

Pastor Stöcker rzekł, że każdy kto zna Ahlwardta przyzna, iż nie ma on wyższego zmysłu politycznego. Że go wybrano do parlamentu, winno temu tajne powszechne głosowanie. W każdym razie mniema Stöcker, że nie należy Ahlwardtowi zamykać drogi prowadzenia dalej dowodu, bo przyczyna tego, że takie tłumy ludzi stoją za Ahlwardtem, leży w tem, że bądź co bądź w broszurach jego jest cząstka prawdy.

Ahlwardt zarzucił Stöckerowi, że aby przypodobać się junkrom, opuszcza go i owoce jego pracy chce zgarnąć dla junkrów.

Rickert wysnuł z debaty tej wniosek, że jest ona wyrokiem śmierci na cały antysemityzm, który zresztą jedna z koronowanych głów nazwała „hańbą XIX stulecia“. Junkrowie winni temu, że Ahlwardt zasiada w parlamencie, gdyż przy wyborach ściślejszych oddali mu swe głosy.

Stöcker odpowiada mu, że mając do wyboru między postępowcem a Ahlwardtem woleli junkrowie wybrać mniejsze złe t. j. Ahlwardta.

Ahlwardt zabrał jeszcze raz głos i oświadczył zwrócony do postępowców: „Im gorszym człowiekiem wy mnie nazywać będziecie, tem większego znaczenia nabierze ten prąd, który mnie tu wprowadził. Z Stökerem nie mogę iść razem, gdyż on ustaje w połowie drogi. Żydzi tylko winni są temu, że powstał antysemityzm, my dajemy tylko wyraz instynktownym uczuciom ludu. Różnica między nami a socyalną demokracyą jest ta, że my uważamy uzdrowienie społeczeństwa przez utrzymanie religii i idei monarchicznej za rzecz możliwą, podczas gdy socyalni demokraci negują cały porządek społeczny.

Richter przyciął Stöckerowi, że akurat tyle jest wart co i Ahlwardt. Obu wrzucić można do jednego kotła, gdyż jest to *par nobile fratrum*.

Prezydent Levetzow zawołał: Panie Richter, wzywam pana za to wyrażenie do porządku, gdyż jest ono ubliżające zarówno dla Stöckera jak i dla Ahlwardta.

Powstała jeszcze sprzeczka między Stöckerem i antysemitami z jednej a postępowcami z drugiej strony o to, czy zmarły cesarz Fryderyk III, będąc jeszcze następcą tronu, powiedział rzeczywiście, iż antysemityzm jest hańbą 19go stulecia. Antysemici utrzymywali, że słowa te wymyślili żydzi. Zresztą słowa te miał następca tronu powiedzieć do przełożonego synagogi berlińskiej Magnusa, a tylko na zeznaniach tego Magnusa opiera się legenda o tem wyrażeniu Fryderyka III. Sprzeczka o to przybrała tak drażliwy charakter, że postępowcy zarzucili Stöckerowi, iż w pewnym procesie złożył fałszywą przysięgę.

Hr. Ballestrem zreasumował całą debatę i wyraził ubolewanie swe nad tem, iż debata w drugiej swej części zanadto odbiegła od celu. Zarazem zaprotestował hr. Ballestrem przeciw twierdzeniu postępowców, że dyskusya ta jest zarazem wyrokiem potępienia na antysemityzm. O antysemityzmie nie było w konwencie seniorów żadnej mowy, nie było zatem potrzeby wywlekać antysemityzmu w pełnej izbie. Wystarczy tylko skonstatować, że Ahlwardt nie udowodnił nawet w najdrobniejszej cząstce swoich zarzutów, a wszyscy są tego zdania, że posłowi w takim tylko razie wolno występować z tego rodzaju obwinieniami, jeżeli ma materyał dowodowy w ręku.

O tyle więc rezultat debaty niniejszej jest potępiającym dla Ahlwardta.

Na tem zakończyło się owe pamiętne posiedzenie.

Przed gmachem parlamentu oczekiwały tysiączne tłumy ludzi, silny oddział policyi z wielkim trudem zdołał utrzymać porządek na ulicy. Ahlwardta powitali zwolennicy jego grzmiącymi okrzykami „Hurra“, porwali go na ręce i zanieśli do leżącej naprzeciw restauracyi „Leipziger Garten“.

Nareszcie skończyła się zmora dzienników i czytającej publiczności: sprawa panamska. Pozostaje jednak do rozwiązania ciekawy rebus. Oto zasądzono trzech: Baihauta za łapówkę wziętą od Reinacha w kwocie 375 tysięcy, Blondina za pośrednictwo przy przekupywaniu deputowanych i senatorów, a Karola Lessepsa za samo przekupywanie, na które wydano kilkadziesiąt milionów. Nie zasądzono więcej zgoła nikogo. Byli tedy przekupywacze, gdzież są przekupywani?

Urzędowy telegram petersburski zaprzeczył doniesieniu paryskich dzienników, jakoby rząd rosyjski zamierzał czynnie poprzeć swe względem Bułgaryi zapatrywania, wyrażone w komunikacie *Rządowego Gońca* i w nocie rozesłanej gabinetom. Ta wstrzemięźliwość pochodzi zapewne z przekonania, że Bułgarya nie cofnie się z obranej drogi, jak się nie nastraszyła komunikatu i noty, lecz czyni przygotowania do wyborów wielkiego sobrania, rozpisanych na 18 kwietnia starego stylu. Petersburski *Grażdanin*, wypowiadający często rzetelną prawdę, choćby ona była niemiła rosyjskiej opinii, tak pisze o tej sprawie: „Nie trzeba było dawać Bułgarom konstytucyi, ani oddzielać ich cerkwi od ekumenicznego patryarchy. Były to dwa wielkie błędy, bo naród bułgarski wcale nie jest przywiązany do prawosławia, a jego przodownicy, uważający się za bardzo światłych, są po prostu pseudoliberałami i nihilistami. Kiedy Karawełów stał u steru, jego organ napisał te słowa: „Ortodoksya jest anachronizmem. To wprost może oburzać, że w naszym oświeconym wieku są studyujący idyoci, którzy nie wstydzą się iść na popów.“ Stambułow ani trochę nie gorszy od Karawełowa. Wszyscy oni jednakowi. Godne jest uwagi, że nawet niewszyscy biskupi bułgarscy pochwalają protest exarchy przeciw zmianie konstytucyi, a między niższem duchowieństwem jest wielu zdecydowanych zdrajców prawosławia, a zwolenników Stambułowa. Oprócz tego wielu członków sobrania podziela myśl religijnego zjednoczenia z Rzymem, ponieważ w ten sposób mniema osiągnąć zupełną samodzielność Bułgaryi. Wobec tego jest bardzo wątpliwe, czy komunikat rosyjskiego rządu wywrze na bułgarskim narodzie pożądane wrażenie.“

KORESPONDENCYE.

Kraków 23 marca.

Dawno już Kraków nie pamięta takiego ruchu w tej porze, jak obecnie. Podwawelski gród zaczyna bowiem żyć dopiero z ustaleniem się pogody wiosennej, kiedy to jedni dążą na odpoczynek w góry, inni za granicę, bądź do wód, bądź dla „przyjemności“, a każdy z obowiązku niemal zboczyć musi na dni kilka do grodu Krakusa. Wtenczas po ulicach suną się tłumy przybyszów, turkot dorożek nie dozwala słuchać opowiadań towarzysza przechadzek, u Hawełki, Miki, w Drezdeńskim, a nawet u Armółowicza „na kiełbasie“, u Rehmana na górze i w Sukiennicach, u Roszkowskiego, słowem wszędzie ruch nieopisany — gwarno, tłumno!

Tak bywa w Krakowie tylko raz na rok, w porze letniej, „w porze fiołków i słowików“. Więc też przybywszy tydzień temu do Krakowa, zdziwiłem się nie mało, zapytując się siebie: czy to już nie nadeszła pora wyjazdu „za granicę?“ Nie! To jarmark na konie! Jak wtenczas, słyszysz ciągle wymawiane nazwy miejscowości Europy, tak teraz o uszy twe odbijają się imiona: Mohortów, Irm, Romeów, Borgia, rozmaitych bajaderek, Thermidorów, Duc de Courlande, Madame de Saint Valiers, Kordyanów, Fine-Mouche, Parsifalów, Marie Margote, — imiona koni, które przyprowadzono na jarmark krakowski. Stoliki we wszystkich jadło- i piwodajnych zakładach zajęte, a przy nich panowie tędzy, rumiani na twarzach, o sumiastych wąsach, prawią wiele, wychwalając swój towar. I mogą chwalić z czystem sumieniem, gdyż okazy, pomieszczone w ujeżdżalni, śmiało zaliczyć się mogą do najpiękniejszych. Dla tego też na placu przed ujeżdżalnią roi się od oficerów kawaleryi, którzy z całą przyjemnością dosiadłszy konia, urządzają „parady“, któremi w podziw wprowadzają przypatrujących się sportsmenów.

Szczególnemi łaskami płci pięknej szczyciła się czteroletnia klacz wierzchowa „Irma“, własność p. Szańkowskiego z Kępia, którą targował agent wiedeńskiego cyrku Renza, dając 1200 zł, gdy właściciel żądał 1500 zł., ostatecznie nabył ją p. Popiel. Klacz w rzeczywistości jest piękna; nogi ma prawidłowo postawione, łopatka rozwinięta, budowa cała silna, ujeżdżona świetnie. Właściciel „Irmy“ przyprowadził był jeszcze na sprzedaż wierzchowca gniadego wałacha, kilka karych wałachów w cenie 2000 zł., parę złotogniadych karosierów i żądał za nie 3000 zł.

Do ładnych okazów bezwątpienia należała czwórka „Halb-ponny“ p. Kosmińskiego z Księża Małego, para karosierów złotogniadych p. Gintera z Galicyi, oznaczone ceną 3000 zł. — i ośm sztuk koni barona Konopki.

Silną budową i symetrycznymi kształtami zwróciły uwagę hodowców: para gniadych i karych koni p. Z. Chwaliboga, jakoteż siwki p. K. Rudzkiego i sprzedana już za 1500 zł. wiedeńskiemu sportsmenowi klacz gniada p Samuela Bukowskiego z Lasek.

Oprócz tego zwracał powszechną uwagę złoty arab p. Truskolaskiego z Brzezia, ceniony na 2000 zł. i ogier „Mohort“ p. Hailera z Mianonic, sprzedany za 1200 zł. jednemu ziemianinowi z W. Ks. Poznańskiego.

Przechodząc przez ujeżdżalnię i przeglądając konie, wyprowadzone na plac, zauważyłem jeszcze pięć koni rasowych p. Gołembiowskiego z Pogwizdowa, hrabiów Młodeckich z Sulisławic piękne wierzchowce, czwórkę bułanków p. Niemirycza z Uriejowa, wierzchowca trapera p. Klugera z Mstyczowa i kilka pięknych klaczy p. Kleszczyńskiego, ze Skrzeszowic.

Nie są to jednak wszystkie konie przyprowadzone na jarmark — było ich bez liku, pięknych, ślicznych koni, a na ich wyliczenie miejscaby z pewnością nie starczyło.

Zarząd wojskowy t. zw. „remont“. płacił 300 do 400 zł. za sztukę. Lecz jak zawsze, tak i tu okazał się znaczny brak zaradności w sferach wojskowych „remontu“. Zamiast bowiem remontować konie na miejscu jarmarku, to jest na placu przy ujeżdżalni, cały handel odbywano i przeglądano konie pod Zamkiem, nie zawiadomiwszy poprzednio o tej zmianie komitetu, a tem samem i hodowców, których w każdym razie narażano na znaczne straty. Konie przeznaczone do remontu nabywali żydzi, którzy dopiero odprzedawali je po znacznie wyższych cenach władzy wojskowej.

Pomimo znacznego zjazdu tak obywatelstwa jak i handlarzy koni tegoroczny jarmark zawiódł oczekiwania interesowanych. Ostatecznie ogólny obrot transakcyi był niewielki; największym popytem cieszyły się tylko kuce, nabywane przez kupców z Bremy, Wiednia, Hagi, Paryża i Londynu, który płacili za nie od 300 do 500 zł.

Z koni rasowych wiele nie sprzedano. Zdołało zbyć dobrze swe okazy zaledwie kilka stajni, a między niemi: p. Z. Chwalibóg swą czwórkę traperów do Wiednia, p. Gołembiowski czwórkę gniadoszów, otrzymując 1400 zł., p. Szańkowski cztery konie po 1000 zł., p. Wagner cztery kasztany po 1200 zł., p. Niemirycz swą czwórkę bułanków, hhr. Młodeccy kilka sztuk w cenie po 600 zł., p. Kluger doskonałego wierzchowca za 700 zł. i jeszcze kilku innych hodowców, którzy nie chcąc koni prowadzić z powrotem, zbywali je najwyżej po 800 zł.

Zaledwie zaczęli rozjeżdżać się hodowcy koni, a znowu zaroiło się w Krakowie od ziemian ściągających z całej zachodniej Galicyi na walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, które się rozpoczęło dzisiaj o godzinie 11 przed południem po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Marka.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa, były Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski w te słowa:

„Szanowni Panowie!

W sprawozdaniach komitetu, składanych zgromadzeniu ogólnemu, przebija zwykle obraz stosunków ekonomicznych kraju. Choć w najogólniejszych rysach nakreślony, obraz ten bywa wierny, a od dłuższego już szeregu lat przedstawia się on na tle dość ponurem. W ogóle biorąc, dzisiejszego stanu nie można nazwać pomyślnym, a dla rolnictwa w szczególności wytwarzają się stosunki coraz trudniejsze.

O przesileniu ekonomicznem mówić już

---

7)

WSPOMNIENIA

Z PODRÓŻY DO AUSTRALII

przez

ROMANA UJEJSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Słońce wschodzące oczyszcza świat cały, jak rosa zmywa pył z kwiecia. Budziła się też powoli stateczna ludność do pracy uczciwej.

Przez mgieł osłony, palm pióropusze, dochodził nas głos dzwonka; więc szliśmy za nim; widok kościółka misyonarzy z krzyżem w promieniach zorzy porannej, wśród świeżej i bujnej zieleni, splotów róż pachnących i bluszczów, w posłaniu paproci i lśniących aronów żywo mi uprzytomnił: że dopiero przy krzyżu... spokój wieczny, harmonia kwieci i woni..

Wracaliśmy z ziemi... a doszli do niebios widoku...

Wychodził właśnie ze mszą św. siwy jak gołąbek misyonarz; czarnemi twarzami napełnił się kościółek — a modlitwa moja, w tem tak dziwnem i niespodzianem otoczeniu, leciała w daleką, śniegiem zawianą krainę...

Gdym po mszy wyszedł, inny już pozór osada przybierała. Widać było ruch, życie, choć wszystko wśród ciszy niezwykłej. Ludność tak do spokoju tego przywykła, że mówią nawet przyciszonym głosem. Żadnych tu nie ma koni, ani zwierząt, maleńka skalista wysepka nie miałaby dla nich odpowiedniej żywności.

Po drożkach i ścieżkach czystych, przesuwały się długie suknie, chusty białe i czarne twarze jak cienie. Na główniejszej jakiejś uliczce znalazłem sklepy przez Syngalczyków z Ceylonu trzymane i kilku Europejczyków prowadzących handel kokosami i wanilią — jedyną produkcyą wyspy. Widziałem olbrzymie żółwie, które tu łowią dla pożywienia, dochodzące do 300 klgr. wagi.

Ludność przeważnie katolicka, a język kreolów francuskich, choć Seyszele należą dzisiaj do Anglii. Większość stanowią murzyni czarni całkiem z właściwemi cechami tej rasy, ale jest i napływowa ludność z Ceylonu i często widziałem powabną twarz murzynki, o rysach regularnych indyjskiego szczepu.

Teren skalisty, ale wegetacya bardzo bujna i góry aż po szczyty palmami porosłe. Nie leżą te wysepki na uczęszczanej drodze morskiej. Raz na miesiąc zawinie tu francuski okręt do Australii płynący, lub do wysp Maurice; czasem jaki angielski do Madagaskaru dążąc, lub wyjątkowo zabłądzi wojenny, zobaczyć chyba czy Seyszele istnieją jeszcze. Klimat naturalnie podzwrotnikowy, ale bez febry, a noce chłodzone przez bezbrzeżny okalający Ocean.

Koło 8 mej pożegnaliśmy osadę, a po śniadaniu na pełny Ocean Indyjski wypłynęli, dążąc już wprost do Australii.

Cztery tysiące mil morskich dzieli nas od nowego lądu, te zrobić mamy bez odpoczynku i jeżeli nie zajdzie żadna przeszkoda i podróż pomyślną będzie, 12-go dnia rano ujrzymy brzegi Australii. Tak zapowiedział nam komendant nasz.

I znów jednako zaczęły płynąć godziny i dni całe; jednakowo posuwał się po niezmierzonym Oceanie nasz statek; zmieniały się tylko kolory morza: na szare zupełnie co rana, zielone w południe, a białawe bezbarwne jakieś — pod wieczór. Często nocami bielała woda; świeciły gwiazdy te same i jaśniał krzyż południowy. Jakżeż wtedy tęskniłem do swoich z kraju znajomych. jak byłbym z radością powitał i cztery koła wozowe — i kwoczkę domową — kosarzów — to całe gospodarstwo po niebie rozsiane. Te nowe, obcemi mi były, nie swojskie i obojętne i dziś dopiero rozumiem dobrze słowa Sienkiewicza: „co wyście za jedne, ani ja was znam, ani wy mnie“.

Toż chętniej zwracałem się na księżyc zamglony.

Ten jeden towarzysz, drogich wspomnieniami wieczorów pozostał mi jeszcze i srebrzył mą drogę tułaczą. Znów nieraz ślad przebytej drogi fosforyzującego morza, jak pas świetlany skrzących się łez kropel, zostawał za nami i ciągnął się długo, daleko, hen — aż na północ i zlewał się tam z gwiazdami. i biegł błękitem w przestworza — przywodząc na pamięć strapionej duszy: że wszystkie bolesne i łzawe życia drogi, prowadzą w górę — do Boga....

Dni łagodne, powietrze świeże, orzeźwiające, uprzyjemniały bardzo tę drogę. Głębia pełnego Oceanu, bez żadnych wysp, ni skał i mielizn i oficerom naszym miły wypoczynek dawała. Co wieczór komendant przesiadywał przy wiście, przechadzali się oficerowie—wszędzie panował spokój błogi po trudnem przebyciu: Czerwonego morza, Adenu, przylądku Gwardafui i wysp Seyszelów.

Nigdzie statku żadnego, ani znaku życia — nic!

Przez dni całe wypatrywali podróżni, czy nie spostrzegą — choćby w oddali — przesuwającego się żagla okrętu lub obłoku dymu parowca; z całą zapalczywością oddali się sportowi: kto pierwszy zaanonsuje na horyzoncie okręt zbłąkany — ale na próżno.

Raz wieczór, gdy w kółku moich przyjaciół patrzyliśmy w dal ciemną, zdało się nam, że widać światło masztowej latarki. Wnet kto był jeszcze na pokładzie, wpatrywał się w horyzont. Gdy wieść ta na dół doszła, do kabin, coraz nam więcej przybywało widzów i panów w pendżabach i pań w negliżach, i wszystko zapamiętale patrzyło w punkt jeden tak, jakby na prawdę zależało co na tem, czy okręt to płynie, lub nie. Zdaje się jednak, że i tym razem zawiodły oczekiwania, i prędzej to była gwiazda przezierająca przez opar wodny, niż światło latarki. Ale tak ścieśnia się ruch życia, a wzrasta chęć wrażeń w monotonnej i długiej podróży morskiej, że byle co, podnosi się do niezwykłych wydarzeń.

I tak: w początkach podróży na Morzu Śródziemnem, przez kilka dni zajęci wszyscy byli zabłąkanym wśród masztów wróblem, teraz znów, animowało pytanie: spotkamy gdzie okręt czy nie? Ale go nigdzie nie było do końca.

Indyjski Ocean za mało ma dróg morskich, nie łączy cywilizowanych krajów. Afryka, wyspy równikowe Sunda, Australia i morze, morze — aż po południowy biegun. Tych kilka więc miesięcznie przepływających statków z Europy do Australii, gubi się jak ptaki zbłąkane. Żaglowe zaś wszystkie, dążące z wełną australską do Europy, opływają bardzo daleko na południe, dla sprzyjających prądów morskich, i płyną do przylądka „Dobrej Nadziei“.

Opowiadano mi, jak raz spotkano w tych miejscach zniszczony przez cyklon statek, na którym wszystkie maszty, kominy i w ogóle co tylko nad pokład sterczało, zniesione było przez burzę, a pływało tylko pudło okrętu. Zbliżono się do tego i zastano we wnętrzu stokilkadziesiąt ludzi załogi. Był to statek australski przez burze południowego Oceanu tak zniszczony.

Żywności mieli jeszcze podostatkiem, ale już przez tydzień płynęli tak, niesieni prądami morza i gnani wiatrami, czekając rozbicia się, lub uratowania. I wyratował ich na raz „Australien“ i szczęśliwie do najbliższego portu Australii przyciągnął.

Zdawałoby się, że nudną być może ta cisza ciągła, ten spokój, godzina godzinie podobna, dzień dniowi. Tymczasem tak nie jest. Gdy oderwawszy oczy od książki, spojrzymy w dal siną, to zawsze coś nowego w grze światła i wody spostrzegać się daje. Ciągną milami niewytłumaczone pasy ciemne lub jasne, jak szlaki stepowe. Znów wpływamy jakby w kraje ogromne polipów, że woda aż od nich żółcieje, i wtedy to tajemnice głębin morskich zaciekawiają nas, zastanawiają, i.... pozostają zagadką.

Gdy dalej już nic niezwykłego w oko nie wpada, gdy błękit nieba i błękit morza czynią nas podobnymi do zawieszonej gwiazdki w przestworzu, to myśl sama mknie żywo i w przeszłość straszną i w przyszłość niejasną i nigdzie nie można tyle namyśleć, co w długiej podróży morskiej. A myśli te nie kierowane krokami życia codziennego, nie krępowane tem co nas krępuje w zwykłych naszych kolejach, nie zmieniane wrażeniami widoku, bo często i patrzeć nie mamy na co, sięgają wtedy i głębiej i dalej; unoszą nas na skrzydłach świetlanych motyli w słońce, lub jak kruków stada spadają na pola cmentarne...

Z tego powodu, dla potrzebujących spoczynku i zapomnienia, podróż morska jest nie nudną, a często zbawienną. Ach! jakże świadomość tę bolesną ja okupiłem drogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przestano, nie dlatego, żeby ono przeminęło, ale raczej że przeszło w stan chroniczny.

Konkurencya zamorska i demonetyzacya srebra, to dwie oddawna znane przyczyny złego, a następstwem ich, spadek wszystkich niemal produktów rolnych, który obok wzrostu kosztów produkcyi i najrozmaitszych ciężarów, czyni zadanie właściciela ziemi i rolnika coraz cięższem.

Wśród rosnących trudności walczy on nieustannie o byt, z obawą spoglądając w przyszłość, czy mu dziś lub jutro w tej walce sił nie zabraknie.

A jednak w tem położeniu tracić odwagi ani rąk opuszczać nie można, ale szukać trzeba wytrwale środków ratunku, z tem przeświadczeniem, że to tylko są dobre i skuteczne, na które sami się zdobędziemy, które znajdziemy w nas samych, w pracy jednostek i zbiorowej pracy społeczeństwa.

Pod tym względem znaczące i pocieszające objawy dają się spostrzegać, a mam tu na myśli dwie sprawy, dla gospodarstwa krajowego pierwszorzędnej wagi, mianowicie uchwaloną przez Sejm krajowy ustawę o hodowli bydła i zamierzoną na rok przyszły wystawę krajową we Lwowie.

Dziś, przy powitaniu członków Towarzystwa i delegatów towarzystw okręgowych, te dwie sprawy w pierwszym rzędzie na myśli się nasuwają, a sądzę, że one przed innemi uwagę zgromadzenia ogólnego zajmują.

Uchwalona przez Wys. Sejm ustawa hodowlana zapewnia na szereg lat ze skarbu krajowego znaczne fundusze na popieranie tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Od nas samych, od gorliwości naszej w towarzystwach okręgowych i powiatach zależy, czy ustawa będzie wprowadzona z dobrym skutkiem, czy rzeczywiście wpłynie na podniesienie hodowli i wyda zadawalniające pod tym względem rezultaty.

Wystawa krajowa, postanowiona na rok przyszły, zdaje się wypływać z poczucia własnej siły, a jest niewątpliwem objawem powszechnie odczutej potrzeby zdania sobie sprawy z dotychczasowego na polu ekonomicznem postępu. Ma ona, wedle intencyi inicyatorów, „stać się wobec swoich i obcych obrazem usiłowań i zdobyczy naszych w pracy nad wewnętrznem naszem odrodzeniem," a rzecz w ten sposób pojęta, zasługuje na gorące poparcie całego kraju.

Komitet Towarzystwa rolniczego wybrał z grona swego komisyę, której zadaniem będzie znosić się nieustannie z komitetem głównym, urządzającym wystawę, zyskiwać jej uczestników i w ogóle służyć interesom wystawy w działach, do zakresu Towarzystwa rolniczego należących.

Osobistość przewodniczącego i skład komisyi są rękojmią, że jej na dobrej woli i gorliwości zbywać nie będzie, że ona zadaniu swemu w miarę sił i możności odpowie, ale niech mi wolno będzie przypomnieć w tem miejscu, że się tu rozchodzi o dobrą wolę wszystkich, o współudział rolników z całego kraju, tak włościan jakoteż i tego żywiołu obywatelskiego, który od pracy a w razie potrzeby i od poświęcenia nie zwykł się usuwać tam, gdzie idzie o dobro i o interes kraju.

Z tą myślą rozpocznijmy obrady nasze; zanim jednak przystąpię do porządku dziennego, winienem jeszcze słowo wspomnienia tym, których śmierć z pośród nas świeżo zabrała. (Zgromadzenie powstaje).

Ś. p. Julian Dunin Brzeziński, właściciel Łazan, wszystkim nam dobrze znany, przez wszystkich wysoko ceniony; w świeżej pamięci mamy jeszcze udział, jaki brał w obradach naszego Towarzystwa. Zamiłowany rolnik, dobry administrator majątku, w całem życiu wierny zasadom swoim i przekonaniom religijnym i politycznym, prawością charakteru i głębokością umysłu zjednał sobie powszechny szacunek. W życiu publicznem brał żywy udział, był jednym z najczynniejszych członków Towarzystwa okręgowego wielickiego; dał się tam poznać jako niepospolity znawca stosunków rolniczych; na mocy zeszłorocznej uchwały zgromadzenia ogólnego powołany był drogą kooptacyi do grona komitetu rolniczego.

Śmierć przedwczesna nie pozwoliła mu dzielić prac naszych.

Cześć jego pamięci.

Ś. p. Felicyan Szybalski, długoletni członek komitetu, przez lat kilka dyrektor szkoły czernichowskiej, położył w Towarzystwie rolniczem krakowskiem niezwykle wielkie zasługi.

Był on nietylko dobrym, pilnym i wykształconym rolnikiem, ale zamiłowanie swego zawodu posuwał aż do poświęcenia, nie szczędził bowiem ani trudu, ani grosza, by daleko po za granicami kraju jednać uznanie krajowej naszej produkcyi. Sam zawdzięczał wszystko własnej pracy, całem swojem życiem zasłużył sobie także na powszechny szacunek. Proszę, by ogólne Zgromadzenie zezwoliło na zanotowanie w protokole tego objawu czci, jaki panowie zmarłym oddaliście".

Radzca rządowy inspektor kultury krajowej p. Władysław Struszkiewicz zabrawszy głos, zaznacza, iż po raz pierwszy w charakterze urzędowym zabiera głos w zgromadzeniu członków Towarzystwa, z którem i w którem długi szereg lat pracował. Przyrzeka mówca, że jak dawniej, tak i teraz pracować będzie z tą samą dobrą wolą, ożywiony tym samym dobrym duchem i miłością dla kraju. Podnosi obowiązki i znaczenie misyi, jaką złożono w jego ręce — o misyi tej zbytecznie mówić w gronie rolników. Ale to podnieść trzeba z naciskiem, że jedynie przy współdziałaniu wszystkich czynników, bez względu na polityczne i socyalne odcienia, dążenia rolników osiągnąć mogą cel Stosunki są trudne, ale zapatrywania decydujących sfer znacznie są obecnie dla kraju naszego i rolnictwa przychylniejsze, aniżeli dawniej Dziś każde żądanie, należycie uzasadnione, znajdzie uznanie. P. minister rolnictwa, znając kraj nasz z lat dawniejszych, dobrą wolą i dobrą chęcią ożywiony, jest naszym opiekunem i obrońcą. Kończy mówca temi słowy: Obowiązany dawać wyjaśnienia na należytem miejscu, spełnię obowiązek mój według sił i możności. Od waszego poparcia panowie zależy skuteczność mej pracy. Proszę o nie i polecam się waszym względom, a proszę o współdziałanie (Oklaski).

Następnie sekretarz Towarzystwa p. Henryk Lewiecki przedłożył walnemu zgromadzeniu sprawozdanie z czynności komitetu w roku ubiegłym.

Rok ubiegły zalicza komitet do względnie pomyślnych i korzystnych dla ogólnego rozwoju stosunków rolniczych naszego kraju, a to dzięki uchwalonym przez Sejm ustawom o popieraniu hodowli bydła i utworzeniu przez rząd przy ministerstwie rolnictwa posady inspektora kultury krajowej dla Galicyi, na którą, jak wiadomo, powołany został poseł Władysław Struszkiewicz. Na wezwanie Wydziału krajowego wypracował komitet do ustawy o licencyonowaniu buhai gminnych zarys przepisów wykonawczych, uwzględniający stosunki i potrzeby ekonomiczne zachodnich powiatów, — jakoteż projekt użycia uchwalonych przez Sejm i spodziewanych od rządu subwencyi na podniesienie hodowli bydła w naszym kraju.

Na wydawnictwo organu Towarzystwa *Tygodnika Rolniczego* udało się komitetowi w roku ubiegłym po długoletnich, bezskutecznych usiłowaniach, wyjednać stałą subwencyę roczną w kwocie 500 złr. Komitet nie traci nadziei, że subwencya ta będzie podwyższona.

W toczącej się obecnie w kraju akcyi w sprawie budowy sieci kolei lokalnych w Galicyi, komisya, wybrana przez komitet, wypracowała obszerny memoryał, wykazujący najważniejsze linie kolejowe dla zachodniej części kraju, nadto komitet brał udział w naradach zwołanej w lipcu z. r. do Lwowa ankiety kolejowej.

Komitet brał udział w pracach przygotowawczych do wystawy krajowej i z łona jego wybraną została dla sprawy przyszłorocznej wystawy krajowej we Lwowie osobna komisya wystawowa, której zadaniem jest ułatwić rolnikom, a przedewszystkiem włościanom zachodniej części kraju obesłanie wystawy w działach, obejmujących produkcyę i przemysł rolniczy. Komisya ta otrzymała od dyrekcyi wystawy szeroki i samodzielny zakres działania i rozpoczęła już przygotowawcze czynności.

W wykonaniu uchwał powziętych przez ostatnie ogólne zgromadzenie, wniesiono petycye do Koła polskiego i Izby posłów w Wiedniu z żądaniem zmian w projektach podatkowych tej treści, aby przyznano krajom koronnym udział w podatku gruntowym i domowym, aby od podatku zarobkowego uwolniono przemysł rolniczy i przemysł domowy, dokonywany przez włościan, nadto, aby przeprowadzono tylokrotnie żądaną reformę podatku od spadków, w duchu równomiernego rozkładu tego ciężaru między własność nieruchomą i kapitał ruchomy.

Wystosowano następnie petycyę do Izby posłów z żądaniem, aby skarb państwa poparł finansowo sprawę budowy kanałów wodnych, a w szczególności kanału Odrzańsko-Wiślańskiego.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i wysłuchano innych sprawozdań administracyjnych, oraz sprawozdania z czynności Towarzystw rolniczych i okręgowych.

Obszerne sprawozdanie sekcyi hodowlanej przedłożył p. Czecz. Podniósł on, że z subwencyi krajowej w kwocie 30.000 złr., na cały kraj przeznaczonej, otrzymała zachodnia Galicya 10.000 złr. i z tego za kwotę 5000 złr. zakupiła sekcya hodowlana 9 buhai rasy oldenburskiej, 5 buhai rasy simmenthalskiej. Ogółem zaś obory zarodowe, w liczbie 9, liczą: 109 sztuk krów, jałowic i cieliczek, oraz buhai i buhajków; z tego 35 sztuk jest własnością komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Ożywioną rozprawę wywołało sprawozdanie p. Lippomana z wniosków komitetu w sprawie tępienia polnych myszy. Po przemówieniach p. Seelinga i Struszkiewicza uchwalono wniosek ostatniego tej treści:

„Zgromadzenie ogólne poleca komitetowi, aby wystarał się o odpowiednie fundusze do przedsiębrania prób niszczenia myszy i aby polecił tę czynność kilku okręgowym towarzystwom rolniczym".

Do komisyi kontrolującej na rok 1893 wybrano tych samych członków, co w r. 1892, t. j. pp. Stanisława Żeleńskiego, Finka i Goetza.

W miejsce zaś członków ustępujących z komitetu, wybrani zostali na rok bieżący pp. profesor dr. Czarnomski, profesor dr. Leo, prof. dr. Lubomęski, Andrzej hr. Potocki, dr. Stanisław Larysz Niedzielski i Orpiszewski.

Na tem przerwano obrady.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 marca.

P. prezydent Mochnacki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, oddał w gorących słowach hołd pracy i zasługom JE. dra Franciszka Smolki, długoletniego posła do Rady państwa z m. Lwowa, prezydenta Izby posłów i postawił wniosek, aby reprezentacya m. Lwowa w celu wyrażenia swych uczuć czci i wdzięczności drowi Smolce udała się *in corpore* do jego mieszkania i złożyła mu serdeczne podziękowanie za długoletnie zastępstwo naszego grodu, aby poleciła w sali ratuszowej ustawić na wieczną pamiątkę jego biust marmurowy i aby objęła opiekę nad kopcem Unii lubelskiej. Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

Następnie poświęcił p. prezydent kilka słów wspomnienia ś. p. Leopoldowi Rolandowi (Rotlenderowi), zmarłemu niedawno w Szwajcaryi, który znaczne legaty zapisał na cele dobroczynne. Rada miejska pamięć tego zacnego patryoty i filantropa uczciła przez powstanie, a na wniosek p. prezydenta uchwaliła wyznaczyć na cmentarzu Łyczakowskim bezpłatnie pewną przestrzeń na zbudowanie grobowca dla ś. p. Leopolda.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwiła Rada kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych i przyznała posagi z fundacyi im. arcyks. Gizeli po 150 zł. Maryi i Antoninie Korczyńskim i Jadwidze Ludwice Wolańskiej.

P. Feliks Dybuś, budowniczy, wniósł do Rady petycyę w sprawie wyborów ściślejszych do Rady miejskiej Uprasza on, aby Rada poleciła magistratowi wydawać wyborcom do wyborów ściślejszych nowe karty legitymacyjne. Argumenta, którymi p. Dybuś poparł swą prośbę, nie przemówiły jednak do przekonania pp. radnych, gdyż prośbie jego odmówiono. Nowe karty legitymacyjne będą wydawane tylko tym wyborcom, którzy zgłoszą się po duplikaty.

R. dr. Maryański przedłożył prezydyum prośbę mieszkańców ulic: Piaskowej i Leśnej. Uskarżają się oni na zupełne zaniedbanie tych ulic; wyboje i błoto na nich tak wielkie, że do realności przy tych dwóch ulicach stojących ani pieszo, ani fiakrem dostać się nie można.

P. prezydent przyrzekł tę sprawę zbadać i poczynić odpowiednie zarządzenia.

Na posiedzeniu tajnem debatowano nad sprawą protestu wniesionego przez dyrekcyę tramwaju konnego przeciw budowie tramwaju elektrycznego. Referował dr. Gryziecki. Rada po długiej a wyczerpującej dyskusyi na wniosek p. r. Jonasza uznała, że brzmienie kontraktu zrobionego przez Towarzystwo tramwajowe z gminą m. Lwowa, nie upoważnia dyrekcyi tramwaju do wnoszenia protestu przeciw budowie kolei elektrycznej i postanowiła przejść nad tym protestem do porządku dziennego. — Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Lwów 24 Marca.

Z Uniwersytetu. P. Szymon Bermann, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw; zaś p. Julian Weszczyński, z Zawałowa, w Galicyi, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Starszy kontrolor pocztowy we Lwowie, p. Konstanty Schmidt, został mianowany starszym zarządcą w Brodach. Zarządca pocztowy w Oświęcimie, p. Józef Gileczek, mianowany został starszym zarządcą w Stanisławowie.

Ze sfer adwokackich. Dr. Zdzisław Słotwiński i dr. Maksymilian Kraus wpisani zostali na listę adwokatów, pierwszy z siedzibą w Tyśmienicy, drugi zaś we Lwowie.

Wiadomości dyecezyalne. Ze Zgromadzenia OO. Dominikanów przeniesieni: Ks. Stefan Piaszczyca z konwentu żółkiewskiego do lwowskiego, ks. Józef Wała z Potoka do Bohorodczan, ks. Andrzej Górnicki z Czortkowa do Potoka złotego w charakterze przeora i administratora parafii. Ks. Bronisław Biernat, mianowany administratorem w Czortkowie.

Jubileusz. W Niżniowicach, w powiecie sądowym, obchodził dnia 21 bm. księża kanonik Julian Pasławski jubileusz 50-letniego kapłaństwa. Licznie zebrane duchowieństwo i parafianie składali życzenia szczere jubilatowi, który ogólną posiada sympatyę i szacunek, należy bowiem do tych kapłanów greckiego obrządku, którzy Rusinów i Polaków za rodzonych braci uważają.

Nowy Zarząd Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 20 marca, wybierając sekretarzem p. Romana Załozieckiego, zastępcą p. Karola Pająkowskiego, skarbnikiem p. Teofila Baranowskiego, zastępcą jego p. Wacława Przetockiego, bibliotekarzem p. Michała Kowalczuka, zastępcą p. Jana Szczepaniaka. Redaktorem *Czasopisma Technicznego* wybrano ponownie p. prof. d-a Dziwińskiego.

Pogrzeb ś. p. Leopolda Rolanda (Rotlendera), zacnego obywatela i filantropa, odbył się wczoraj po południu z dworca kolei Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski. W smutnym tym obchodzie wzięło udział zaledwie 30 osób. Na trumnie złożono wieniec od Reprezentacyi miasta Lwowa i od gremium lwowskich cukierników. Nad grobem przemówił senior Rady miejskiej i egzekutor testamentu p. Apolinary Stokowski. W krótkich, lecz gorących słowach podniósł ciche zasługi ś. p. zmarłego, jego szczodrą ofiarność na cele dobroczynne i podziękował zebranym za udział na pogrzebie.

† Jan Krystyniacki, jeden z najzacniejszych profesorów gimnazyalnych, jakich kraj nasz posiadał kiedykolwiek, znakomity pedagog, gorący przyjaciel młodzieży szkolnej i człowiek najszlachetniejszego serca, zamknął powieki na sen wieczny. Dla biednych uczniów był ojcem i opiekunem, starał się dla nich o lekcye, a nawet o żywność i odzież, a choć sam niezamożny dzielił się z nimi ostatnim groszem. Jako lingwista był powagą na polu języka greckiego, tłómaczył wiele dzieł klasycznych, wybornie mówił po nowogrecku. W ostatnich latach, przeniósłszy się w stan spoczynku, podróżował wiele, zwłaszcza po Bulgaryi i Turcyi. W sercach swych uczniów pozostawił o sobie pamięć, której nic nie zatrze. Umarł we Lwowie, przeżywszy lat 6[illegible].

Bankructwo. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Abrahama Horowitza w Stanisławowie i Mojżesza Rathausa w Krakowie. We Lwowie zbankrutował J. Rath, właściciel składu ubrań męskich.

W sobotę odbędzie się walne zgromadzenie Tow. oświaty ludowej w sali bibliotecznej kasyna miejskiego. Początek o godz. 4 po południu.

Nauki rekolekcyjne przygotowujące do św. spowiedzi i komunii wielkanocnej odbędą się w kościele OO. Jezuitów w porządku następującym: w piątek dnia 24 marca: O godzinie 6-ej po południu wezwanie pomocy Ducha św. Nauka wstępna, suplikacye i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W sobotę: O godzinie 4-tej popołudniu nieszpory, po których nauka I., po niej „Przed oczy Twoje Panie", Nauka II., suplikacye i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W niedzielę: O godzinie 3½ popołudniu Gorzkie żale, po których Nauka I. po niej „Przed oczy Twoje Panie", Nauka II. suplikacye i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. W poniedziałek: O godzinie 5½ popołudniu Nauka I., po niej „Przed oczy Twoje Panie", Nauka II., suplikacye i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. We wtorek: O godzinie 7½ rano Nauka, po której msza św., komunia generalna. Nakoniec hymn dziękczynny „Te Deum" i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

† Sp. Konstanty Bobczyński. Z Brzozowskiego nam piszą: Powiat brzozowski poniósł stratę niepowetowaną przez śmierć jednego z najzacniejszych swych obywateli ś. p. Konstantego Bobczyńskiego, posła na Sejm krajowy, członka wydziału rady powiatowej i szkolnej, który dnia 14 b. m. czynny i pełen poświęcenia żywot w majętności swej Hłudnie zakończył. Była to postać typowa, jakich już obecnie nie wiele spotykamy: surowy dla siebie, wybaczający dla drugich, był orędownikiem słabszych i uciśnionych. Urodzony w r. 1817, początkowe nauki pobierał w Sanoku i Przemyślu, dalsze studya we Lwowie. Lecz tu w r. 1836 zapisawszy się na wydział prawniczy z powodu gorliwego patryotyzmu, którego gorąca i energiczna natura zataić nie umiała, został wykluczony nietylko z uniwersytetu lwowskiego, lecz ze wszystkich zakładów naukowych w Austryi. Zmuszony opuścić studya, osiadł w majątku rodzicielskim, na którym blizko 10 lat gorliwie pracował póki nieszczęśliwy rok 1846 spokojnej pracy tamy nie położył i do więzienia go nie wtrącił. Więziony naprzód w Sanoku, potem odstawiony został na Szpilberg, gdzie pozostawał aż do ogólnej amnestyi, która w r. 1848 naszych więźniów do kraju sprowadziła. W więzieniu był bardzo kochanym i cenionym przez swych towarzyszy, myśląc zawsze więcej o drugich niż o sobie. Wróciwszy z więzienia nie długo spoczywał, bo wkrótce pospieszył z innymi do Węgier, gdzie w r. 1849 jako dzielny towarzysz w szeregach białych ułanów pod wodzą generała Wysockiego odbył całą kampanię. Po nieszczęśliwej bitwie pod Temeszwarem przekroczył granicę turecką, a następnie w Kutychyi w małej Azyi został internowanym. Lecz w bezczynności pozostać było dla ś. p. Bobczyńskiego niemożliwą rzeczą, skorzystał więc z pierwszej sposobności, by się dostać do Anglii, gdzie wkrótce po przybyciu czynne życie rozpoczął. Pomimo niezależnych stosunków majątkowych nie spuszczał się na nie, lecz dokładał wszelkich starań, żeby sobie pracą stanowisko zdobyć. Z początku trafiał na wielkie trudności, które jednak hart ducha i niezachwiana energia w całości pokonały, bo stosunkowo w bardzo krótkim czasie nauczył się języka miejscowego, a w kilka lat został kapitanem wolnych strzelców.

Pracował także na polu przemysłowem, na którem swą sumiennością i znajomością rzeczy zyskał sobie takie zaufanie, że najpierwsze firmy angielskie powierzały swe towary handlowi komisowemu, który założył. Prowadził życie czynne w całem tego słowa znaczeniu, mieszkając przez jakiś czas w Bostonie, potem w Londynie, całemi dniami zajęty pracą, która mu znaczne dochody przynosiła, wieczory poświęcał na sprawy ojczyste, zgromadzając u siebie rodaków potrzebujących pomocy czy to moralnej, czy materyalnej, tak, że w krótkim czasie dom jego w szerokich kołach wychodźców [illegible].

W roku 1863 gdy po całym świecie polskie serca nadzieja lepszych czasów zelektryzowała, promień nadziei zakołysał także i sercem ś. p. Bobczyńskiego, porzucił więc bez namysłu korzystne przedsiębiorstwo, które prowadził, połączył się z Łapińskim, [illegible] i innymi, a wyprawa ówczesna Łapińskiego z Anglii skierowana ku wybrzeżom [illegible] w znacznej części jego staraniem i kosztem zorganizowaną została. [illegible] dostania się tą drogą do kraju, których z oddziałów powstańczych, wypłynęli napowrót na morze, a po krótkiem internowaniu w Malmoe w Szwecyi, powrócili do Anglii. Po kilku latach dopiero r. 1867 powrócił ś. p. Bobczyński do kraju, gdzie się stale poświęcił gospodarstwu rolnemu, jako właściciel stał się opiekunem i troskliwym orędownikiem losu swych włościan, którzy mu przywiązaniem i wdzięcznością odpłacali.

Od prac autonomicznych się nie usuwał, został też wkrótce wybranym do rady powiatowej i do szkolnej okręgowej, które to mandaty nawet w ostatnich latach pomimo dość podeszłego wieku piastował i gorliwie wypełniał.

W r. 1884 powołany wolą wyborców mniejszych posiadłości do sejmu poświęcał się również rozkwitowi ich sprawami. Miłość włościan towarzyszyła mu też do grobu, a przy odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, oprócz licznie zebranego obywatelstwa i duchowieństwa, [illegible] niezliczone zastępy włościan było wymownem świadectwem miłości dla ś. p. Bobczyńskiego.

Podniosłą tę piękną, choć smutną uroczystość [illegible] krajowy ks. [illegible] Wydziału krajowego [illegible] który to [illegible] przewodniczący [illegible] biskup Pelesz, który wyrazić żal swój telegramem przesłanym także wdowie.

W nader wymownych słowach skreślił życie i podniósł zasługi zmarłego ks. [illegible] z Izdebek, a już gdy przemówił potem miejscowy proboszcz r. gr. ks. Zarski w ruskim języku, a podniesieni, ze serca płynącemi słowami przedstawił włościanom czem był ś. p. zmarły dla swego ludu i kogo oni stracili, nie było suchego oka między ludem, a łkania ludu mięszały się ze [illegible] proboszcza, który mu chwilami mowę przerywały.

Zwłoki nieśli na cmentarz sąsiedzi i włościanie na przemian, u grobu zaś pożegnał je p. Bielawski inspektor szkół, pięknemi słowami imieniem powiatu i nauczycielstwa, którego niebosczyk był ukochanym zwierzchnikiem. Przed trumną niesiono wiele wieńców od przyjaciół, gmin sąsiednich, rady powiatowej, nauczycielstwa, urzędników autonomicznych.

Po długiem tułactwie i trudach spocząłeś w ziemi ojczystej zacny mężu silnego ducha a gorącego serca, cześć Twej pamięci!

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Sekcya rolna obradowała przez dwa dni pod przewodnictwem p. Hipolita Bohdana. Na posiedzenie, naznaczone na dzień 21 marca przybyli z dalekich stron w zysey niemal członkowie sekcyi, a także i miejscowi stawili się w komplecie. Przybyli i pomimo kilkunastogodzinnej dyskusyi wytrwali do końca pp.: Oskar Schuell, Bolesław Augustynowicz, Mikołaj hr. Rey, Stanisław hr. Dąbski, dr. Tadeusz Piłat, Tadeusz Langie (referent), Władysław Gniewosz, Jan Blauth, dr. Jan Pawlikowski, Stanisław Ostaszewski, Jan Paygert, Andrzej Kędzior, Stefan Pawlik, Tomasz Rylski, Julian Puzyna, Adolf Wiesiołowski, dr. Józef Ekielski, Józef hr. Łubieński, Siegle d'Eberswald, Kazimierz Madeyski, Henryk Potworowski, Józef Giżowski, Zdzisław Onyszkiewicz, Mieczysław Onyszkiewicz, Zdzisław Obertyński, Bogusław Horodyński, dr. Bronisław Dulęba, Tymoteusz Mandybur, Eugeniusz Beneszek, Bazyli Korol itd.

Dowodzi to, że kraj nasz *par excellence* rolniczy, z całem zrozumieniem i niemałą gorliwością przystępuje do urządzenia tego najważniejszego działu na przyszłej wystawie naszej.

Posiedzenie onegdajsze było w istocie nadzwyczaj zajmujące. Chodziło bowiem o uchwalenie programów, wypracowanych przez sześć subkomitetów, z których sekcya I (rolna) się składa. Główny referent całej sekcyi, p. Tadeusz Langie, odczytywał je kolejno, dodając swoje uwagi, co tak obfity dało materyał do dyskusyi, że zdołano zaledwie trzy programy w dniu 21 bm. uchwalić, odkładając resztę na dzień następny.

Program subkomitetu pierwszego opracowany przez dra Stefana Pawlika, obejmuje organizacyę rolnictwa, statystykę, rachunkowość, czasopisma, budownictwo wiejskie i narzędzia rolnicze. Referentem subkomitetu drugiego był p. Henryk Potworowski, który objął programem swoim rolnictwo specyalne, ziemiopłody i nawozy.

Mleczarstwem i wyrobem serów zajął się subkomitet trzeci, którego referent p. Urban Wareg Massalski, bardzo szczegółowy opracował program. P. Andrzej Kędzior, inżynier Wydz. krajow., jako referent subkomitetu czwartego, zajął się programem melioracyi i inżynieryi wiejskiej. Subkomitet piąty wypracował program dla Kółek rolniczych, a dr. Jan Pawlikowski, jako referent subkomitetu szóstego, ułożył cały program dla szkół rolniczych. Opracowanie szczegółowego programu dla czasowej wystawy chmielu, powierzono p. Józefowi Gizowskiemu.

Bardzo dokładną pracę, określającą granicę urządzenia wystawy torfu i eksploatacyi torfowisk, wręczył komitetowi p. Jan Blauth. Zadanie sekcyi rolnej jest ważne, trudne i olbrzymie. O ile wiemy, spełniła je ona znakomicie, co zresztą wobec tego, iż pracują w niej tacy ludzie, jak powyżej wymienieni, nie powinno wcale dziwić.

Z Jarosławia nam piszą:

Na złość korespondentowi, co w *Przeglądzie* podaje o Jarosławiu same złe wiadomości, ja napiszę same dobre.

I tak przemilczał korespondent *Przeglądu*, że gimnazyum tutejsze obchodziło w swoim czasie uroczyście wieczorek mickiewiczowski dnia 26 listopada r. z. i biskupi jubileusz Ojca św. dnia 18 z. m. Podobno program jednej i drugiej uroczystości był obfity i dobrze wykonany, tylko że zazdrosne gimnazyum w zamkniętem kółku święciło obie uroczystości, a pp. profesorowie są tak skromni, iż żaden ani programu, ani jego wykonania światu nie obwieścili. Wszakże to chyba wiadomość o Jarosławiu dobra?!

Obok niej jest i druga: Tutejsze stowarzyszenie Gwiazda pod przewodnictwem inżyniera i obywatela m. Jarosławia p. Kwiatkowskiego rozwija się coraz lepiej. Członków przybywa, zamknięcie roku rachunkowego wykazało kilkaset guldenów remanentu na rok bieżący, a przybywa także gazet i książek do biblioteki. Załogę narodową Gwiazda święciła w ten sposób, że uprosiła jednego z pp. profesorów, aby przez wszystkie niedziele adwentu i karnawału miewał odczyty z zakresu historyi i literatury, zastosowane do pojęć słuchaczy i ważności chwili obecnej. Prelegent co niedzieli [illegible] wykładał w zarysach „literaturę polityczną szesnastego wieku", wskazał te szczerby i rysy na pięknym budynku państwa polskiego, które się od początku krzyczące tworzyły, a które umieli mężowie dostrzedz głębiej i patryotyczny obywatele i wskazać w pismach swoich. Bardzo to mądre i pożyteczne rozpamiętywanie, zwłaszcza w czasie narodowej żałoby. Szkoda tylko, że szan. prelegent umilkł dość wcześnie.

Na post spodziewaliśmy się odczytów, które już miały imię utarte, a za cel pomnożenie funduszu na miejscowy pomnik Adama Mickiewicza. Coś mimo to zajść ważnego, że już kilka niedziel postu minęło, a odczytów nie zapowiadają plakaty, co tem dziwniejsza, że komisya odczytowa, złożona z samych profesorów gimnazyalnych rozszerzyła niedawno swój skład i zakres. Pewnie wyjaśni niezadługo z czemś niepospolitem.

Zanim dalsze członków od Jarosławia, że jego głowa uwzniosiona całem pomnożenia funduszów na pomnik Mickiewicza zaprosiła bardzo obszerny komitet, a ten podzielił się na sekcye: artystyczną, składkową i odczytową; i mają sekcye co miesiąc zdawać sprawę ze swych czynności. Może i będzie co z tego!

Zanim obecny komitet puści się w pogoń za funduszami na pomnik, tymczasem od jesieni co niedzielę przygrywa muzyka wojskowa od siódmej do dziewiątej w kasynie cywilnem i te koncerta spacerowe mają średnie powodzenie. Sokoła tylko, że dochód cały kasyno cywilne odstępuje wojskowej muzyce; ale dla publiczności jest przytem rozrywka, przyjemność, rendez-vous, czcze spojrzenia, uścisk ręki itd. itd.

Staraniem jednego profesora a zarazem członka wydziału kasyna odbyło się w kasynie cywilnem kilka wieczorków deklamacyjno muzycznych lub z przedstawieniami amatorskiemi na rzecz dobroczynnych celów. Onę dnia 18 bm. na był wieczorek na rzecz dochód bursy jarosławskiej. „Pokusa" Koziebrodzkiego i „Ciotka na wydaniu" ukazała się w interpretacyi amatorów. Życzymy im powodzenia, a bursie dochodów.

I Tow. gimnastyczne Sokół rusza się i od czasu do czasu daje wieczorki popisowe. Taki wieczorek „na budowę własnego domu" odbył się dnia 15 bm. przy bardzo ładnym programie ćwiczeń młodzieży tej obfitej. Trzeba przyznać, że instruktor p. [illegible] umie zachęcić i wyćwiczyć młodzież w ćwiczeniach zarówno na starszych jak i młodszych. To też K., uczeń klasy ósmej, w pięknej przemowie podziękował panu D. za trudy i na pamiątkę ofiarował upominek kupiony ze składek studenckich. Była to bardzo ładna scena.

Wśród numerów programu mił też odczyt jednego z panów profesorów o wartości ćwiczeń gimnastycznych. Prelegent przekonany, że jedynie gimnastyka stworzy nową epokę, potępił dzisiejszy system dydaktyczno-pedagogiczny, który z ludzi robi młodych ideologów lub idyotów; wskazał, czem jest siła fizyczna, że ona właśnie świat zdobywa, ona zapewnia stanowisko pewniejsze i korzystniejsze od wszelkiego urzędu, zwłaszcza dziś, kiedy „pensye są takie, jak gdyby dawano psu talerz oblizać!„ Porwał wszystkich śmiech serdeczny, wszyscy oklaskiwali i winszowali prelegentowi takiej odwagi i takiego uwielbienia dla gimnastyki. Tylko podziękować wydziałowi Sokoła za tak wesoły wieczorek.

Afery wojskowe co do znanych insultacyi już się skończyły, wszystko wróciło do równowagi, a panowie oficerowie pewnie już nigdy doraźnej, samowolnej, a tak nieszczęśliwej satysfakcyi nie będą sobie poszukiwali na młodych chłopcach. Jeden podobno traci gwiazdki, a drugi skazany na 30 dni do profosa, jeżeli informacye są prawdziwe. Zresztą przyszłość pokaże.

Uczeń klasy czwartej Kokot, jak siedział tak siedzi w śledczem więzieniu sądowem i po ukończeniu śledztwa odbędzie się rozprawa przed przysięgłymi w Przemyślu. Jeżeli co w ciężkich tych zarzutach jest prawdą, to bardzo smutne rzuca to światło na dzisiejszą młodzież szkolną; a jeżeli wina Kokota zredukuje się do małych rozmiarów, to powstanie wielka szczerba w jego życiu, bo pewnie już do swej klasy nie powróci. Z góry można przewidzieć, że ta sprawa skończy się blamażem stosunków tutejszych, jeżeli tylu świadków pojedzie do Przemyśla na rozprawę główną.

Mieliśmy tu teatr tarnowski, Piaseckiego; siły niezłe, tylko ról uczyć się nie lubiły. Może się namyślą w Rzeszowie, dokąd wyjechała cała trupa.

Wczorajsze przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem klubu pocztowego w hotelu Żorża, zgromadziło wielu przyjaciół tego ruchliwego stowarzyszenia. W „Kuzynku" Bałuckiego jaśniała w pierwszym rzędzie młodziutka i utalentowana amatorka panna L. Dawidowska. Ładnie wypadła także jednoaktówka Zygmunta Przybylskiego „Przerwany zakład", a zamiast zapowiedzianej komedyjki „Przejście Wenery", którą musiano odłożyć, ponieważ jeden z bardzo sympatycznych amatorów p. Fontana nagle zachorował, urządzono naprędce kilka produkcyi wokalnych i muzycznych. Pierwszy dział powierzono wybornemu soliście p. Sienkiewiczowi, który zaśpiewał Orłowskiego „Zakochaną" i Żeleńskiego „Czarnobrewkę", drugi zaś sekstetowi, złożonemu z członków klubu, będącemu cząstką organizującej się orkiestry pocztowej. W antraktach grała muzyka wojskowa.

Panna Aniela Bogusławska, sympatyczna artystka dramatyczna sceny naszej, opuszcza Lwów i we wtorek wyjeżdża do Warszawy, gdzie zaangażowaną została do teatrów tamtejszych. Szkoda wielka, że przy odnawianiu kontraktu dyrekcya nie postarała się o ponowne pozyskanie tak utalentowanej artystki, jak panna Bogusławska.

Przy tej sposobności donosimy, że równocześnie występuje z teatru lwowskiego czternaście osób ze składu operetki i dramatu.

Gimnazyum bazyliańskiemu w Buczaczu z końcem roku szkolnego 1892-3 odebrane zostaną prawa szkoły publicznej.

Z izby sądowej. W powiecie złoczowskim istnieje wieś Kniazie Gerusy, której wszyscy mieszkańcy, jak to bywa w przeważnej części szlacheckich zaścianków, nazywają się jednem nazwiskiem, a dla odróżnienia tylko mają przydomki, urobione od imion własnych jak Michałowicz, Józefowicz itp. Otóż jeden z tych kniaziów, Kniaź Michał Gerus Łazarowicz, pod względem inteligencyi, przyzwyczajeń i stroju niczem nie różniący się od każdego chłopa, stawał w poniedziałek przed tutejszym sądem przysięgłych oskarżony o to, że wybił oko leśniczemu Franciszkowi Wojakowskiemu. Sprawa sięga jeszcze 23 października 1892. W dniu tym spotkał się Łazarowicz z Wojakowskim w Żółkwi u Lejby Bindla w szynku i przy kieliszku rozpoczęli pogadankę. W ciągu pogadanki jednak powstała

między nimi sprzeczka, która zrazu nie wielka i nie wykraczająca za granice zwykłego nieporozumienia, zmieniła się wnet w bójkę, o co było tem łatwiej, że obaj przeciwnicy a osobliwie Łazarowicz byli podochoceni. Rezultat bójki był smutny dla Wojakowskiego który dostał tak silne uderzenie w oko, że je stracił. Rozprawę odroczono dla uzupełnienia śledztwa i przesłuchania jeszcze jednego świadka, który był w zeznaniach Wojakowskiego wymieniony, ale nie został wezwany przez sąd powiatowy w Żółkwi. Zeznania tych świadków, których przesłuchano, są sprzeczne i poplątane tak, że nie można z nich wyrobić sobie należytego pojęcia o rzeczy, dopiero oczekiwany świadek rozjaśni całą sprawę.

Wybuch. W dniu 18 marca w kopalni wosku w Dźwiniaczu w szybie nr. 4 w głębokości 148 metrów nastąpił wielki wybuch gazów, skutkiem którego zginął robotnik Mikołaj Sobańczak. Dno szybu podniosło się o 32 metrów i do tej wysokości wyrzuciło nieboszczyka.

Pożar. Folwark w Bystrzycy dolnej, własność p. Ignacego Sapeckiego, zniszczony został w dniu 22 marca przez pożar w ten sposób, że spaliły się gumna, szpichlerz, szopa, komora, drewutnia, wraz ze zbożem w szpichrzu, z krestencyą niewymłóconą w gumnach i sprzętami rolniczemi. Szkoda wynosi kilka tysięcy, budynki były ubezpieczone, również i krestencya po części. Reszta budynków także ucierpiały, jak dom mieszkalny i stajnie. Pożar wznieciła ręka zbrodnicza w czasie nieobecności właściciela.

Pielgrzymka do Rzymu z Poznańskiego wyrusza 1 maja z Poznania. Ojciec św. naznaczył dla pielgrzymów polskich z dyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej uroczystą audyencyą na dzień 15 maja. Pielgrzymów prowadzić będzie ks. dr. Surzyński z Poznania. Zgłaszać się do udziału w tej pielgrzymce można do 20 kwietnia albo u ks. kanonika Kubowicza w Poznaniu, albo też u ks. dra Surzyńskiego (Poznań — seminaryum). Co do kosztów podróży, noclegu, utrzymania itd. należy się udawać wyłącznie do ks. Surzyńskiego.

Z Tarnopola nam donoszą, że po rozprawie odbytej przed ławą przysięgłych skazał sąd tameczny sekretarza zaleszczyckiej Rady powiatowej Edwarda Knauera na 14 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie.

Zmarli. Ksiądz Stanisław Bałkowski, młody i bardzo gorliwy kapłan, wikaryusz w Czarnym Dunajcu, umarł w 27 roku życia. — W Pikułowicach koło Lwowa umarł Jan Zieliński, nauczyciel ludowy i kierownik szkoły w 31 roku życia. — Stanisława z Roszowskich Lipkowska, urodzona w roku 1847, umarła w Krakowie.

Stan powietrza. Termometr — 3° Reaumura o godzinie 7 rano, a w południe + 3° Reaumura. Barometr 767. Idzie w górę. Dzień pochmurny i brzydki.

Ofiary. W ostatnich dniach otrzymaliśmy od N. N. we Lwowie 1 zł. dla wdowy Hałupaczowej; od J. S. ze Lwowa 1 zł. i od S. S. ze Lwowa 2 zł. na kościół w Kochawinie i 2 zł. od Maryi A. na Przytulisko sierot św. Józefa we Lwowie.

Kompetentny sędzia.

— Czy słyszałeś? Ślusarze w Sztutgardzie ogłosili konkurs na najlepszy zamek. Pierwsza nagroda 100 marek.

— Brałbym ten konkurs na serjo dopiero wtedy, gdyby do sądu konkursowego zaproszono najlepszych witrychowców.

Teatr. Dziś w piątek (dnia 24go marca) w teatrze hrab. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem po raz drugi „Już go mam", komedya w trzech aktach Ryszarda Ruszkowskiego. — Jutro w sobotę o godzinie 3 po południu: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach, a 8 odsłonach pp. D'Ennery i Cormon. Wieczorem: „Marta", opera w 5 aktach Flotowa. — W niedzielę po południu o godzinie pół do 4-tej: „Krakowiacy i Górale", opera ludowa w 3 aktach Kamińskiego. Wieczór o godzinie siódmej: „Już go mam", kom Ruszkowskiego. W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem: Przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza" („Cavaleria Rusticana"), opera w jednym akcie Mascagni'ego.

Literatura i Sztuka.

Koncert duchowny. Program tego koncertu, o którym onegdaj donosiliśmy, jest następujący:

Mercadante, Wielka uwertura z motywów Rossiniego „Stabat Mater". — Szopen, Praeludium. — Bach-Gounod, „Ave Maria" (méditation) na arfę, harmonium i 40 skrzypiec. — Braga „Pieśń aniołów" legenda na skrzypce, wiolonczelę i arfę. — Sołtys „Cieniom zgasłego Barda", marsz żałobny na wielką orkiestrę. — Gluck a) Pochód duchów szczęśliwych z „Orfeusza", b) „Hymn wielkanocny" z motywów pieśni piętnastego wieku. — Haydn „Siedm słów Chrystusa" trzecia, piąta i siódma część. — Gounod — Marche du Sacre, z „Jeanne d'Arc".

Bolesław Andruszewicz „Konrad Mazowiecki" dramat w pięciu aktach. Sambor 1893. Pod takim tytułem wydał młody poeta swój utwór, oparty na tle dziejowem. Rzecz napisana gładkiem wierszem, zaleca się poprawnością formy, czystym językiem i silnem dramatycznem zacięciem.

Autor przeznaczył czysty dochód z tego wydawnictwa po połowie dla fundacyi im. Kościuszki i dla szkół polskich w Cieszynie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 marca.

(Z). Już w wczorajszym obrocie wieczornym zapanował wielki popyt o kredyty, który dziś jeszcze bardziej się spotęgował, gdyż zastępy spekulantów na zniżkę muszą załatwiać rachunki miesięczne i spieszą się z zakupnem, aby ostatni termin likwidacyi nie zaskoczył ich zbyt wysokiemi kursami. Ze zaś kontrmina w kredytach jest znaczną u nas i w Berlinie, przeto i zakupna były ogromne a kurs kredytów podskoczył o 4 złr. Kredyty panowały dziś niepodzielnie na targu, bo oprócz w nich odbywał się tylko cokolwiek żwawszy ruch w lombardach, na których kurs oddziaływał korzystny bilans tygodniowy. — Zanotować muszę jeszcze, że tutejsze przedmiejskie kasy oszczędności zniżyły stopę procentową od wkładek. Dotychczas płaciły one od wkładek do 1000 zł. 4 prc., obecnie zaś płacić będą od wkładek do 5000 złr 3·6 prc. a nad 5000 złr. 3 procent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 253·50, węgierskie 411·50, Anglobanki 158·19. Uniony 261·—, Bankvereiny 128·—, Länderbanki 245·50, Ludwiki 219·50, Czerniowieckie 261·—, Renta papierowa 98·85, srebrna 98·70, austryacka złota 117·20, 4% austr. renta wal. kor. 96·90, węgierska złota 115·85, 4% węgierska renta wal. kor. 95·50, dukat 5·70, 20-frankówka 9·64½, marki 11·88—, ruble 1·27¼.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 24 marca (pryw.). Z Rygi donoszą, że tameczny sąd okręgowy po rozpatrzeniu sprawy przy drzwiach zamkniętych skazał luterskiego pastora Fryderyka Meiera za danie prawosławnemu chłopowi luterskiego ślubu z luterką na zdjęcie sutany kapłańskiej i na 4 miesiące ciężkiego więzienia; zaś pastora Karola Moltrechta za wyspowiadanie prawosławnej chłopki na ostre publiczne upomnienie i wydalenie z miejsca stałego zamieszkania na 7 miesięcy.

Wiedeń 24 marca. Izba posłów załatwiła wczoraj bardzo wiele przedłożeń, między innemi projekt ustawy o zmianie studyów prawniczych, tudzież rezolucyę, wzywającą rząd, aby postarał się o wykształcenie odpowiednich sił nauczycielskich do nauczania prawa i historyi prawa narodów słowiańskich, tudzież międzynarodowego prawa prywatnego i porównawczego studyum prawnego.

Następnie uznała Izba za ważne wybory pp. Hofmokla, Kronawettera, Struszkiewicza, Skali i Tuczki — i przystąpiła do obrad nad budową instytutu anatomiczno fizyologicznego dla fakultetu medycznego we Lwowie. W sali było zaledwie 90 posłów na ławach polskich wszystkiego 23.

Niespodzianie postawił p. Kaizl wniosek, że Izba przyznaje kredyt na budowę tego instytutu, ale równocześnie uchwala w drodze ustawodawczej kreowanie fakultetu medycznego we Lwowie. W motywach swego wniosku podniósł Kaizl, że idzie mu przedewszystkiem o zasadę, minister bowiem oświadczył w komisyi, że utworzenie nowego uniwersytetu lub rozszerzenie istniejącego nastąpić może w drodze administracyjnej na podstawie zwykłego rozporządzenia, tymczasem młodoczesi obstają przy tem, że do tego potrzeba aktu ustawodawczego. Gdyby bowiem zgodzić się na zapatrywanie ministra, w takim razie rząd miałby prawo prostem rozporządzeniem znieść wszechnicę lub jeden fakultet.

Wniosek p. Kaizla poparła lewica, sprzeciwił się mu zaś reprezentant rządu. Polacy sprzeciwiali się także, gdyż po oświadczeniu ministra Gautscha w komisyi wiedzieli, że Izba panów na wniosek Kaizla nie przystanie, a szło im o pośpiech. Ponieważ jednak młodoczesi i posłowie z lewicy byli w sali w większości przeto uchwalono wniosek Kaizla większością 18 głosów.

Na posiedzeniu wieczornem kontynuowano debatę nad ustawą przeciw fałszowaniu środków żywności i 128 głosami przeciw 98 przyjęto §. 2 w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Uchwalono jeszcze dalszych 12 paragrafów, poczem przerwano obrady.

Minister handlu przedłożył zapowiedziany przedwczoraj projekt ustawy o budowie kolei lokalnej Valsugańskiej.

Nastąpił jeszcze szereg interpelacyi, poczem zamknięto posiedzenie.

Następne odbędzie się dziś.

Wiedeń 24 marca. Toczą się rokowania, aby skłonić izbę panów do przyjęcia wniosku Kaizla, gdyż w przeciwnym razie aktywowanie fakultetu medycznego we Lwowie przewlokłoby się o rok.

Budapeszt 24 marca. Sejm węgierski załatwił wczoraj budżet wyznań i oświaty i rozpoczął obrady nad budżetem sprawiedliwości. Referent tego działu budżetu oświadczył, że w ministerstwie sprawiedliwości pracują właśnie nad ułożeniem projektu ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych i uregulowaniu prawa małżeńskiego na jednolitej podstawie równouprawnienia.

Dziś odroczonym zostanie sejm do 5-go kwietnia.

Rzym 24 marca Papież przyjmował wczoraj na prywatnej audyencyi księżnę Walii i jej dzieci. Po południu odjechała księżna z dziećmi do Neapolu, a stamtąd uda się do Grecyi.

Paryż 24 marca. Senat rozpoczął wczoraj debatę nad budżetem na rok 1893.

Członkiem akademii w miejsce Renana wybrany został Challemel-Lacour.

Wyboru drugiego członka akademii w miejsce Lemoine'a nie uskuteczniono, gdyż żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów, jakolwiek głosowano aż sześć razy.

Bukareszt 24 marca. Parlament rumuński ukończył wczoraj jeneralną debatę nad budżetem i rozpoczął debatę szczegółową.

Paryż 24 marca. W izbie deputowanych wniósł wczoraj Millevoye interpelacyę, jakie będą skutki obu procesów panamskich dla skompromitowanych ministrów i posłów.

Prezes gabinetu Ribot zażądał bezzwłocznego otwarcia dyskusyi nad tą interpelacyą.

Millevoye atakował namiętnie Rouviera, któremu udowodniono, że domagał się od bankiera Vlasto pieniędzy dla tajnego funduszu. Następnie zapytał mówca rząd, dla czego nie ściga wszystkich winnych. Wydania Herza, zdaniem mówcy, rząd nigdy nie domagał się na serjo od Anglii. Mowę tę oklaskiwano gorąco na prawicy i na ławach bulanżystów.

Minister sprawiedliwości Bourgeois oświadczył, że spełniał bolesny obowiązek, żądając sądowego ścigania niektórych członków parlamentu, dziś jednak wita ich z radością napowrót w tej izbie, gdyż zarzuty, jakie im czyniono, nie zostały udowodnione. Nieprzyjaciele republiki chcieliby utrzymywać agitacyę aż do wyborów, ale rząd potrafi temu zapobiedz.

Izba przyjęła porządek dzienny, na który rząd się zgodził.

Członek prawicy Cazenove postawił wniosek rozwiązania izby, odrzucono go jednak 314 głosami przeciw 200.

Peszt 24 marca. Wczoraj rozpoczęło się tu zgromadzenie Towarzystwa św. Szczepana. Zagaił je biskup preszburski Steiner przemową, w której w podniosłych słowach wspomniał o jubileuszu biskupim Papieża, podniósł potrzebę rozszerzenia nauk katolickich — i zalecał, aby każdy Węgier miał sobie św. Szczepana za przykład.

Florencya 24 marca. Królowa angielska przybyła tu wczoraj popołudniu.

Przyjęto ją uroczyście.

Moskwa 24 marca. Burmistrz Alexejew umarł z zadanych mu ran.

Londyn 24 marca. W izbie niższej zapowiedział Balfour, że wniesie uchwalenie nagany dla rządu w Irlandyi za to, że rozmaite ciężkie zbrodnie puszcza płazem, że nie stara się o przeprowadzenie ustaw, jednem słowem że postępowanie jego jest tego rodzaju, iż zachęcić może Irlandczyków do chwycenia się ponownie dawnego systemu terroryzmu, co zachwiałoby porządek społeczny i porządek w Irlandyi, a ustawy państwowe oddałoby w pogardę. Balfour zażądał, aby izba w poniedziałek obradowała nad jego wnioskiem, Gladstone jednak oświadczył, że rządowi przysłuża prawo oznaczenia terminu dyskusyi nad podobnymi wnioskami.

Wiedeń 24 marca. Na ucztę wydaną wspólnie przez klub Hohenwartha i Koło polskie przybyli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Welsersheimba, oraz członkowie Izby panów, będący przyjaciołmi obu klubów. P. Wolański wniósł toast niemający politycznego znaczenia na cześć hr. Taaffego, który znów odpowiedział toastem na cześć zebranych. Na ucztę przybył także na chwilę br. Chlumecki.

Równocześnie odbyła się uczta pożegnalna zjednoczonej niemieckiej lewicy i klubu Coroniniego.

Wiedeń 24 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów zawiadomił prezydent, że nieustająca komisya podatkowa ukonstytuowała się i wybrała p. Mengera prezesem a pp. Abrahamowicza Dawida i Dipauliego wiceprezesami.

Minister handlu Bacquehem odpowiadając na interpelacye pp. Gessmanna i Hoffmanna w sprawie nieprawidłowości jakie panować mają na kolei południowej, bronił zarządu tej kolei.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 marca godz. 2. min. —

Akcye kred.	356.15	Galicyj. obligi propinacyjne	96·80
Alpiny	60·30	Wied. losy	180·25
Kredyty węg.	419·—	Akcye tyton.	181·—
Anglobanki	159·—	Austr. renta p.	96·90
Uniony	264.75	Elbethale	245·—
Ludwiki	219·50	Länderbanki	249.—
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	115·90
Lombardy	113·65	Bankvereiny	128·20
Losy tureckie	50·20	Węg. renta p.	95·50
Staatsbahny	313·35	Ruble	127·75
Czerniowieckie	262·—		

Usposobienie spokojne.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Po zniżonych cenach sprzedaje wszelkie naczynia bednarskie w moim handlu towarów korzennych win i delikatesów. Edward Hellwig, Zimorowicza 5. 785 17 ?

TUTKI cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1.000** sztuk od **1 złr.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża. Opakowanie gratis. 656
Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Niemka z artystyczną muzyką i francuskim zaraz do umieszczenia. Agence Internationale Mme de Sikorska Kraków Hotel Saski. 808 3—3

Ogrodnik samoistny, obeznajomiony z różnemi gałęziami ogrodnictwa i z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Adres: K. S. ul. Karola Ludwika l. 19 drzwi 16 we Lwowie. 811 3-3

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, sprzedaje towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej, w Kamionce strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta strączkowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc. 423 19 25

Oficyalistów oraz wszelką służbę miejską i wiejską doborową, poleca bióro Trybunalska 1. 711 5—6

Koniak tokajski, wyśmienity, flaszka po 1·50 poleca na święta handel Jana Bodnara. 724 3—10

Największy wybór fortepianów i pianin jak zawsze w składzie J. Balko Mussil we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7. Nowość: Samogrające pianino Petersona. 425 10-14

Młody człowiek posiadający języki: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, polski, znający gruntownie buhalteryę poszukuje zajęcia. Wiadomość: Batorego l. 2 w sklepie korzennym. 789 3—3

1800 sążni gruntu pod budowę **graniczące z placem wystawowym** są w całości lub częściami do nabycia. Bliższa **wiadomość w handlu** korzennym **J. ROHSEKA,** róg Brajerowskiej i Kazimierzowskiej. 4-8

Poszukuje się kupna majątków ziemskich w cenie 500.000 złr. i 200.000 złr. Pożądany pałac i park. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dr. Błażejowskiego, Lwów Halicka 20. 790 2-3

Młyn wodny o 2 kamieniach 3 kilometry od miasta w Zachodniej Galicyi zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość w Banku rolniczym we Lwowie. 826 1 1

Maszynki uniwersalne

do tarcia migdałów, orzechów, bułek, cukru itp poleca po złr. **1·60**

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l (naprzeciw Katedry). 95 1 ?

Lwowskie laboratoryum chemiczne świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie

TUTKI

cygaretowe nieklejone

389 24—24 wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Nabyć można w sklepach S. W. NIEMOJOWSKIEGO we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6 w Krakowie: Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

Zupełna wysprzedaż handlu **A. MAŃKOWSKIEGO** we Lwowie przy ul Halickiej l. 10.

Na Święta

Tanio doskonałe stare
WINA
WÓDKI
KONIAKI
LIKIERY
RUMY
ARAKI

Oliwa, ocet, migdały, rodzynki herbata, kawa i t. p.

708 9-10 **Zarząd masy.**

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

22—23 104

EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie *pl. Maryacki 10.*

poleca zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zlr. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Pecco	3·—
„ karawanowa	4·—
„ najprzedniejsza	6·—
Wysiewki herbac.	1·30
„ najlep. herbat	1·60

Zamówienia z prowincyi wysełą się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy

Sadzonki nasiona leśne i drzewka ogrodowe starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją leśnictwo Zassów pod Czarną. Sadzonki leśne cena za 1000 sztuk: Sosna zwycz. 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł., sosna czarna 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł., sosna amerykań. 2 let. 3·50 zł. Świerk 2, 3, 4 i 5 let. po 1, 1·50, 2, 2·5 zł. Modrzew 2, 3 i 4 let. po 2, 2·50 i 3 zł. Olcha 2 let. po 2·50, 3 i 3·50 zł. Brzoza 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50 zł. Jasion 1 rocz. 8—15 cm 3·50 zł. Jawor 1 rocz. 10—25 cm. 4 zł. Klon 2 let. 25—40 cm 6 zł. Akacya do 30—50, 80—100 cm. zł. 2, 2·50, 3, 4 Crataegus (na żywopłoty) 15—30, 25—40 cm. 8 zł. 30 ct. Nasiona, cena za funt — pół klgr. Sosna zwyczajna 1·60 zł. Sosna czarna 1·10 zł. Sosna amerykańs. 4 zł. Świerk 1·0 zł. Modrzew [illegible] zł. Akacya 30 ct. Brzoza 40 ct. Olcha 50 ct. Jasion 50 ct. Dostawa do kolei darmo a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta. Drzewka ogrodowe, cena za 100 sztuk: Dziczki jabłoń 25—50 cm. 1 zł. Dziczki gruszek 15 25 cm, 1 zł. Leszczyna gat. wyb 25—50 cm. 3 zł. Porzeczka duża słodka czer. 6 zł. Lipa szerokol. 25—50 cm. 4 zł. Kasztan zwycz. 25—50 cm. 3 zł. Cierń Chrystusa 70—100 cm. 4 zł. Wiąz 70—100 cm. 5 zł. Jasion 100—140 cm. 4 zł Jawor 100-140 cm. 5 zł. Klon 100—140 cm 5 zł. Akacya 120—150 cm. 2 zł. Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy a niżej 100 sztuk nie wysyła się. Świerki i sosny od 100 do 140 cm po 30 ct. za sztukę. W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacyi kolei. Z wysokim szacunkiem Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną, o. p. Zassów, st. tel. Czarna. 554 7— 0

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45

poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno żółta — Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco 736 3—10

MAGAZYN SPECYALNY

BIŻUTERYI i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

KÉSMARKY & ILLÉS

MAGAZYN AU BON MARCHÉ

we Lwowie

róg placu Maryackiego i ulicy Teatralnej — dom kapituły

otrzymał już

na Święta Wielkanocne i sezon wiosenny bogaty wybór nowości.

Pisanki

w rozmaitym guście, napełnione i próżne. — **Bombonierki, kasetki** z drzewa i pluszu. Wyroby japońskie.

Rozpylacze do perfum

tak zwane „Śmigusy" w rozmaitych kształtach i rodzajach. **Flakony** do perfum z podstawkami.

Woda kolońska prawdziwa.

PERFUMY oraz wszelkie artykuły toaletowy z najlepszych fabryk francuskich i wiedeńskich.

Bogaty wybór biżuteryi damskiej i męskiej

z prawdziwego srebra i imitacyi.

Wachlarze, Szpilki, Grzebyki do włosów i t. p.

Najnowsze artykuły galanteryjne i wyroby z aluminium.

Wielki wybór

towarów skórzanych i artykułów do podróży.

Codziennie nowości!

Ceny nadzwyczaj umiarkowane!

745 2—2 SKŁADY:

W Budapeszcie	We Wiedniu	W Budapeszcie
Kerepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kérepeser.	Mollardgasse 12a. **W Karlsbadzie** Mühlbadgasse.	Magazyny specyalno-galanteryjne ulica Hatvańska 9, ulica Hatvańska 10. I, piętro.

Zegary wieżowe dla kościołów,

szkół, kasarń, fabryk, i innych publicznych gmachów, dla zakładów przemysłowych stacyi kolejowych, dostarczam po najtańszych cenach

Wykończenie jak najlepsze z zastósowaniem wszelkich ulepszeń i nowości.

23 9—12

Dla kościołów i gmin na raty.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

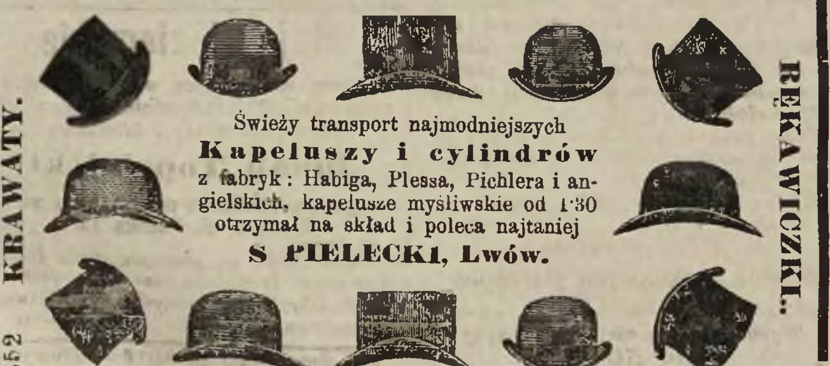
Warstat mechaniczny i zegarów wieżowych

Richarda Liebinga

Wien XIII/₁₀ Hauptstrasse 66.

DESZCZOCHRONY ANGIELSKIE od 2·50

KRAWATY. — RĘKAWICZKI.



Świeży transport najmodniejszych **Kapeluszy i cylindrów** z fabryk: Habiga, Plessa, Pichlera i angielskich, kapelusze myśliwskie od 1·30 otrzymał na skład i poleca najtaniej

S PIELECKI, Lwów.

652

LASKI SPACEROWE ze SZTYLETAMI od 1·50.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwiersytetu w Wiednu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr LENGIELA OPO-CREME,** doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 13—?

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Maryacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.		21 ct.
„ „ gospodarskiej	„ „	19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara		30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 126 10—10

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsza oliwa do lamp. — Najprzedniejsza oliwa do lamp.

W. WISZNIEWSKI



LWÓW

Handel skór Rynek 10.

Magazyn i pracownia obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci **Akademicka 3** poleca wielki wybór na porę wiosenną i letnią przez zimę przysposobiony.

Za najlepszy wybor ceny tak niskie, że nawet z bazarami zagranicznemi współzawodniczyć może.

Rzetelna poręka za eleganoyę trwałość i lekkość obuwia.

Podeszwy gumowe nieprzemakalne. Specyalność: **lakiery męskie i damskie, trzewiki i buciki od 3 złr. do 5·50.** 322 1 – 2

Zaprowadziwszy w mojej w zeszłym roku nabytej

Fabryce wody sodowej „SANITAS"

rozliczne, dzisiejszemu postępowi nauki odpowiadające ulepszenia i zaopatrzywszy się w **w doskonały filtry** wyrabiam i nadal **wodę sodową** odpowiadającą najściślej wszelkim wymogom hygieny, używając **wyłącznie wody przegotowanej i filtrowanej.** O jakości wyrobu mojej fabryki świadczą pochlebne opinie wydane mi łaskawie przez pierwszorzędne powagi lekarskie naszego miasta jak: JW. referent spraw sanitarnych, protomedyk **dr. Merunowicz** radca **dr. Widman. dr. Festenburg** i inni.

Najusilniej staraniem mojem będzie odpowiedzieć wymaganiom Szanownej Publiczności, którą upraszam o zachowanie okazywanego mi dotychczas zaufania.

Alfred Fabian

742 3—3 mag. farmacyi uniw. lwowskiego i warszawskiego.

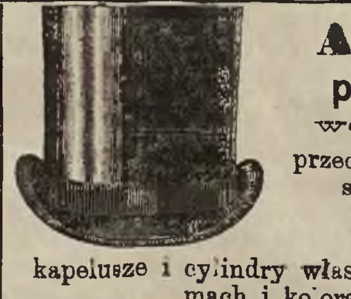
Do siewu wiosennego

poleca

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

nasiona w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach a mianowicie: koniczynę bez kanianki, tymotkę, lucernę, rajgras angielski i francuski, sporek, łubin, wykę, bobik, buraki pastewne, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy **gatunek złoty koński ząb „Goldschönheit"**, kukurudzę pastewną „Pignoletto", pszenicę jarą i przewódkę, owies francuski i irlandzki i t. d.

Bank rolniczy przyjmuje również **zamówienia na nawozy sztuczne** maszyny rolnicze i sprzęty do gospodarstwa mlecznego. Poleca **siewniki Mellchara** uznane powszechnie za najlepsze i najtańsze. 450 4-5



ANTONI KAFKA

przedtem A. Koželoužek

we LWOWIE. Rynek l. 29

przechodnia kamienica Androlego, zaś od strony OO Jezuitów Teatralna 12

poleca na sezon wiosenny i letni

kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych formach i kolorach po najniższych cenach

jakoteż

kapelusze i cylindry fabryk Habiga i Plesa w Wiedniu we wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. **Także kapelusze miękkie nieprzemakalne tak zwane „Loden"** z fabryki Antoniego Pichlera w Gracu, Również kapelusze słomkowe męskie i dziecinne.

Przyjmuje kapelusze i cylindry do odnawiania i przerabiania.

Cenniki na żądanie gratis i franko. 784 3—3

Ceny bardzo umiarkowane

Chrześcijańskie Towarzystwo

807 2 5 *wyrobu i sprzedaży*

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką

otrzymało świeży transport materyj Lyońskich z których wykonuje wszelkie szaty kościelne dla rz. i grecko kat. obrządku jak: ornaty, kapy (felony), baldachimy, dalmatyki, tuwalnie, chorągwie krzyżowe i sztandarowe **płaszczenice.**

Sztandary dla towarzystw.

Bieliznę kościelną z płótna krajowego, birety, koloratki i kwiaty kościelne.

Zamówienia wykonuje w najkrótszym czasie, po najumiarkowańszych cenach.

Przyjmuje stare szaty kościelne do naprawy.

(Lwów „Impressa".) **DYREKCYA.**

Dla P. T. Duchowieństwa na wypłatę

Wyrób krajowy — Próbki materyj na żądanie odwrotną pocztą.

---

poleca swój **skład zegarów i zegarków** złotych, srebrnych i metalowych wszelkich systemów po stósownych cenach. Za dobry gatunek towaru ręczy się. Reparacye wykonuje się w najkrótszym czasie pod gwarancyą.

Jan Krize Lwów, ulica Sobieskiego liczba 4



718 2-3

MASA PODŁOGOWA

francuska prawdziwa

jest tylko i jedynie

do nabycia u

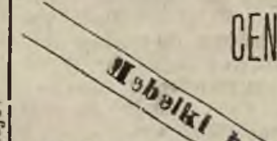
Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek l. 38.

Uwaga. Ponieważ pod nazwą „Masa francuska" bywa sprzedawany wyrób podrabiany, a który całkiem prawdziwej masy francuskiej nie zastąpi, przeto się przed kupnem tejże ostrzega. 397

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacyą. 158

Kupujmy co kraj produkuje!

CENTRALNY BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 5. I. p.

poleca:

Meble ogrodowe,

Kufry i walizki podróżne, koszowe i skórą obite.

Mebelki bambusowe ze szkoły Żarnowieckiej.

Sukna na **ubrania męskie** w najnowszych wzorach

PŁÓTNA

Płócienka i batysty na suknie damskie.

DRELICHY NA LIBERYĘ

Koce, kapy, kołdry, kilimy i p. t.

Wyroby krajowe dobre i tanie!

Kupujmy co kraj produkuje! — Wyroby krajowe dobre i tanie!

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½ prc. listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% „ „ bez premii
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

27

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

AWIZO!

Lwowski Eksport piwa w butelkach Lwów, Sykstuska l. 8

uwiadamia Szanowną Publiczność, że utrzymuje od dziś i nadal obfity Skład Win austryackich, węgierskich, WŁOSKICH i zagranicznych i dla wygody Szanownych Odbiorców takowe dostarcza **do domu.**

Zwracamy w szczególności uwagę na następujące gatunki:

1 Hegyalia	butelka wielka	po 50 ct.
2 Erlawskie wino czerwone	„ „	po 50 „
3 Dalmatyńskie	„ „	po 45 „
4 Vöslauer (?) euburger	„ „	po 50 „
5 Włoskie (wyspa Kapri)	„ „	po 46 „

Wina nasze, tanie a dobre zapewnią nam licznych a stałych odbiorców.

Donosimy jeszcze że nasza firma zmienioną została i zowie się

Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach

ulica Sykstuska l. 8. Telefon Nr. 379. 677 4—10

Do wydzierżawienia

dobra **Olszanica** z przyl. w pow. złoczowskim 1.900 morgów obszaru (gorzelnia i browar) od lipca 189?.

Oferty wnosić należy do kancelaryi adw. Dra Kwiatkowskiego we Lwowie (ul. Czarneckiego l. 1), gdzie też warunki kontraktu przejrzeć i bliższe wyjaśnienia otrzymać można. 786 3—3

Niepodlegające zarazie

bardzo plenne i mączyste „Kartofle Białe cudowne" i „Niebieskie olbrzymy," po 20 ct, wa. kilg. przy odbiorze całego wagonu tylko 4 ct. wa. kilg. dopóki zapas starczy. Adres; Zarząd dóbr A Hr Marassé w Jurkowie, stacya Słotwina lub Gromnik poczta Czchów. 669 4—18